Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 17 października 1903. Nr 127.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje rędakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nrze 123 czasopisma „Nowiny“ z dnia 13 października 1903 artykuł pod tytułem: „Goście od: „Zupełnie innym“ do końca strona 2 łam 1 i 2 zawiera znamiona występku z §§ 491 i 494 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor osobę cesarza państwa niemieckiego, pozostającego z monarchią austryacko węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego, wyszydza i o pogardliwe przymioty obwinia.

Morelowski.

Dom Akademicki w Krakowie.

W „Domu Akademickim“ w Krakowie kończą się ostatnie prace około wewnętrznego urządzenia — i niebawem nastąpi uroczyste otwarcie gmachu, wzniesionego wspólnemi siłami ofiarnych obywateli i młodzieży.

Dzieje powstania Domu Akademickiego w Krakowie i dawne są i burzliwe. Myślano już o nim przed ćwierć wiekiem blisko. Brak zdrowych a tanich mieszkań i wtedy nie mniej odczuwać się dawał, jak dzisiaj. To też młodzież akademicka często zajmowała się projektem wybudowania własnego domu, w którym obok mieszkań dla akademików mieściłyby się Czytelnia Akademicka, Kuchnia Akademicka i Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Realną formę projekt ten przybrał atoli dopiero w r. 1887. gdy nieżyjący już dziś słuchacz Uniwersytetu Damazy Miśko podał w Czytelni Akademickiej myśl zebrania zawiązkowego funduszu na ten cel. Przyklasnęli temu wszyscy i z miejsca zebrano drobnymi składkami 131 złr. Ten mały kapitalik stał się zawiązkiem krociowego dziś majątku.

Później opracowano projekt statutu fundacyi Domu Akademickiego, którego zatwierdzenie jednak Namiestnictwo odroczyło dla braku odpowiednich funduszów na budowę domu.

Powstał następnie między Tow. Wzaj. Pomocy, a nowo powstałym komitetem opiekuńczym zatarg o niejako kuratelę nad tem dziełem, ponieważ komitet opiekuńczy zamienił się w r. 1895 w obywatelskie Towarzystwo Domu Akademickiego ze zamiarem ujęcia tego dzieła wyłącznie w swoje ręce, ale ostatecznie Tow. Wzajemnej Pomocy wróciło do słusznie należących mu się praw, a gdy jeszcze Towarz. to majątek swój 15.000 złr. przelało na rzecz fundacyi Domu, a p. Konstanty Wołodkowicz na tenże sam cel ofiarował przeszło 150.000 złr., piękne to dzieło było już finansowo-ugruntowane. Kupiono przy ul. Jabłonowskich na rogu ul. Zgody wielki plac pod budowę, na którym obecnie stanął gmach na rycinie naszej przedstawiony.

Bliższe szczegóły wewnętrznego urządzenia Domu Akademickiego jako też jego organizacyi podamy z okazyi otwarcia tej instytucyi, które najpóźniej z początkiem listopada nastąpi.

Krakowska maffia i camorra.

II

Zgoda i harmonia zapanowały więc wśród pięknych dusz, powołanych do rządzenia miastem, robienia wszelakich wyborów i piastowania urzędów — a błogosławione działanie pokoju wspaniałymi wrychle zaznaczyło się skutkami. Po dobie ucisku nastała dla *pewnych* osobistości szczęśliwa era bazesowsko-hablińskiej łaski, o której ogromie pouczy nas znowu statystyka.

Owoce zgody.

Podatek osobisto dochodowy jest tym terenem, po którym Gumpel (false Gustaw) Gerson Bazes hula sobie dowoli, referenta i p. Hablińskiego zaprzęgając do swej służby i każąc im przysięgać na wymiar podatków, zawarty w czarnym, grubym notesie, z którym się nie rozłącza. Wymiar podatków, a zarazem wymiar nagrody i kary,



Dom akademicki w Krakowie przy ul. Jabłonowskich.

Podałem poprzednio, ile niektóre chluby krakowskiego konserwatyzmu płaciły tytułem podatku osob. dochodowego w 1898 t. j. w pierwszym roku wymiaru. Obecnie przypatrzymy się cyfrom tegoż podatku u tych samych osób w latach następnych od 1898 do 1903.

Rok 1900 jest tym rokiem, w którym traktaty pokojowe między kliką kahalną a G. G. Bazesem były już bądź pomyślnie ukończone, bądź przynajmniej nawiązane. Jest to także pierwszy rok, w którym nakazy zapłaty podane są w *koronach*.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego w latach 1898—1903.

	Rok 1898	Rok 1899	Rok 1900	Rok 1901	Rok 1902	Rok 1903
Hirsch Landau	**1764 złr.** t. zn. 3728 kor.	880 złr. t. zn. 1760 kor.	**582 kor.**	544 kor.	398 kor.	**326 kor.**
Dr Leon Horowitz	**880 złr.** t. zn. 1760 kor.	590 złr. t. zn. 1180 kor.	**815 kor.**	362 kor.	258 kor.	**228 kor.**
Pp. Juliusz i F. Epsteinowie każdy po	**1300 złr.** t. zn. 2600 kor.	2060 złr. t. zn. 4120 kor.	**1260 kor.**	1110 kor.	942 kor.	**942 kor.**

A teraz przyjrzymy się wymiarowi podatku osobisto-dochodowego, płaconego przez G. G. Bazesa, którego majątek jego współwyznawcy liczą na 600.000 koron:

Gumpel G. Bazes	**55 złr.** t. zn. 110 kor.	62 złr. t. zn. 124 kor.	160 kor.	88 kor.	124 kor.	**124 kor.**

I pytam się teraz, co sądzić o władzy, która praktykuje podobne wymiary podatków? Co sądzić o krajowej Dyrekcyi Skarbu, która toleruje podobne nadużycia?

Odpowiada na te pytania rezolucya zgromadzenia obywateli, uchwalona na wniosek posła Rottera w niedzielę 13 b. m. mianowicie, że tego rodzaju wymiar podkopuje *wszelką wiarę w bezstronność* urzędu podatkowego.

Bo zważmy tylko! Taki p. Hirsch Landau płaci w 1898 tytułem podatku **3728 koron** (trzy tysiące siedemset dwadzieścia ośm koron), a w pięć lat później **326** koron, to znaczy **dwunastą część!** Albo więc p. Hirsch Landau zbankrutował najfatalniej w tym czasie i stracił jedynaście dwunastych swego majątku, albo jeden z tych wymiarów był w wysokim stopniu niesprawiedliwy i krzywdzący.

Hirsch Landau płaci więc *dwunastą* część tego, co zrazu mu płacić kazano, a Dr Leon Horowitz *ósmą* część. Tylko Gumpel Gerson Bazes płaci prawie tyle, ile płacił poprzednio. *Jemu nie potrzeba było zmieniać wymiaru*, on od samego początku płacił to, na co go stać było... Nieprawdaż?? On ma już takie szczęście, że co do jego podatku pan Habliński nie mylił się!

Pan Habliński w tych wypadkach może się naturalnie zasłaniać komisyą. Ale bo też to była komisya, o której z p. Hablińskim będziemy mieli jeszcze sposobność pomówić.

Jak maffia zawładnęła kredytem kupieckim w Krakowie?

Zaiste nie potrzeba tu frazesów, aby wykazać, jaką siłę dzierży w swych rękach maffia bazesowska na polu kupieckiego kredytu — i jak dotkliwie może, skoro chce, dawać się przeciwnikom szykanami we znaki.

Oto w **Miejskiej Kasie Oszczędności** cenzorami wekslowymi są *G. G. Bazes, Rimler i Nachtlicht* — a jak wiadomo desygnowanym przez Stańczyków wiceprezesem jest dr Leon Horowitz.

W Banku krajowym cenzorami są *G. G. Bazes, Rimler, Holzer**).

W filii Banku Austro-Węg. cenzorem jest *Holzer*, który zarazem jest konfidentem dyrektora filii p. Wilda.

W Kasie powiatowej cenzorami są *Rimler i Holzer*.

Wobec tych stosunków dziwić się doprawdy nie można, że niektórzy kupcy i przemysłowcy krakowscy nawet palcem w bucie przeciw Bazesowi kiwać się nie odważą: wszakżeż ten człowiek dysponuje kredytem! *Ludwik Szczepański.*

Ciąg dalszy nastąpi.

Gdzie spiżowy Kościuszko?

(Smutna sprawa).

Wczoraj odbyło się w katedrze na Wawelu nabożeństwo doroczne za Tadeusza Kościuszkę — a w tę niedzielę społeczeństwo całym szeregiem uroczystości uczci pamięć tego narodowego bohatera. W dniu

*) W jednym z poprzednich artykułów zauważyłem błąd drukarski, który mógłby dać powód do nieporozumień. Zamiast Z. Holzer — wydrukowano bowiem Dr. Holzer.

Otóż zaznaczam, że owym serdecznym przyjacielem G. Bazesa jest Salomon Holzer, który się pisze Załmuś Holzer, *false* Zygmunt Holzer. Nie jest on żadnym Drem, lecz współwłaścicielem kantoru wymiany w Sukiennicach i przez rząd mianowanym członkiem komisyi szac. dla pod. zarobkowego i „mężem zaufania“ p. nadradcy Hablińskiego.

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

22

Było to obszerne sprawozdanie z procesu, jaki hr. Izabella Węsierska-Kwilecka wytoczyła hr. Hektorowi Kwileckiemu o uznanie jej syna jako prawowitego dziedzica majoratu Wróblewa.

Dr Filimowski zatopił się cały w gazecie.

— Grajże mecenas! — apostrofował go Rybka.

Ale to było daremne wezwanie. Dr Filimowski wlepił oczy w dziennik i szybko go przebiegał, pochłaniał prawie. Gdy skończył, wstał tak nerwowo od stołu, że figury na szachownicy się poprzewracały.

— Co jest, mecenasie? — zawołał skonfundowany pan Rybka.

— Płacić! — zawołał dr Filimowski, rzucił gazetę na stół i począł się ubierać.

Obecni kibice patrzeli na niego ze zdziwieniem. Ten spokojny, rozważny człowiek nigdy nie był jeszcze tak rozgorączkowanym jak w tej chwili. Dr Filimowski spostrzegł, że zbyt nerwowo postępuje i począł się usprawiedliwiać.

— Przypomniała mi się akurat jedna pilna sprawa i muszę ją iść załatwić.

— Teraz? po nocy?

— Odłóż mecenas do jutra!

— Nie mogę, żegnam panów!

I po tych słowach wybiegł z kawiarni.

Ale za minutę wrócił znowu zasapany jak lokomotywa.

— Gdzie jest ten „Dziennik Poznański“? — spytał, podrzucając gazetami na stole.

— Tu jest. Albo co?

— Daj go pan!

Otworzył gazetę, wydarł z niej kartkę ze sprawozdaniem o procesie i słowa nie mówiąc, uciekł znowu.

Wszyscy patrzeli za nim, jak za waryatem.

— Co jemu się stało?

— Wygląda, jak gdyby zasłabł.

— To mało tam jest papieru? Musiał właśnie „Dziennik Poznański“ potargać?

Mówiono jeszcze chwilę o nim, rzucano różne domysły, aż zajęto się czem innem.

Tymczasem dr Filimowski pędził na przełaj Rynku do siebie. Wzbudziło się w nim podejrzenie, że młody Kwilecki jest dzieckiem Parczówny. Ale daty tego zdarzenia w Krakowie wypadły mu już z pamięci. Miał je spisane w swych aktach i dlatego gnał do domu, aby je porównać z datami, podanemi w szczegółach procesu. Trawiła go gorączka z niecierpliwości. Jeśli daty te się zgadzają, to nie ulega wątpliwości, kim jest hr. Leoś Kwilecki.

Zdyszany wbiegł na górę. Zapalił lampę i chwycił za odnośny fascykuł. Ręka mu drżała przy rozwiązywaniu sznurka. Począł czytać, przewracać i po chwili aż się za głowę złapał. Data wrzekomego rozwiązania hrabiny zgadzała się o dwa dni z datą wykradzenia dziecka, a także i inne szczegóły, jakie o tej sprawie w „Dzienniku Poznańskim“ wyczytał, łączyły się doskonale z jego zapiskami. Frapowało go tylko, czemu hrabina zostawiła wykradzionemu dziecku nadane mu już przez Parczównę imię Leona. Tłómaczył to sobie jednak zabobonem kobiet, że zmiana raz nadanego na chrzcie św. imienia, mogłaby stać się dla dziecka fatalnym zadatkiem na przyszłość. Natomiast podana w „Lokal-Anzeigerze“ okoliczność, że hrabina Kwilecka miała 52 lat w chwili wrzekomego przyjścia na świat syna, zgadzała się z wiekiem, na jaki Graczyńska i Parczówna szacowały hrabinę. Także i to, że syn hrabiny był doskonale i silnie rozwiniętym chłopcem, wskazywało na dziecko Parczównej...

Dr Filimowski był temi porównaniami wzburzony. Nie wątpił, że po sześciu latach odkrył nareszcie ślad wykradzionego dziecka. Chodziło mu teraz o to, jak dalej tę sprawę badać, by nabrać niezbitej pewności i dostarczyć dowodów, że młody Le-

tak podniosłego nastroju możeby lepiej było nie ruszać pewnej bolącej kwestyi z pamięcią bohatera związanej, ale sądzimy jednak, że lepszą przysługę oddamy czci jego, żądając wyjaśnienia sprawy cały ogół obchodzącej, niż dłuższem jeszcze milczeniem pokrywając lekkomyślność, czy też nieudolność tych, którzy tę sprawę swej pieczy powierzoną mieli.

Mamy tu na myśli **pomnik Tadeusza Kościuszki**, projektowany na Rynku u wylotu ul. Szewskiej.

Przed kilku miesiącami sprawa tegoż pomnika była przez wszystkie dzienniki omawiana, a komitet dał niby wyjaśnienia, które na razie uspokoiły opinię publiczną.

Pół roku minęło, odlew pomnika, zgodnie z zapewnieniami komitetu powinien być gotowy — ale nic z tego wszystkiego. A tymczasem zaszły okoliczności, które zupełnie zmieniły sytuacyę; umarł p. Dedrzeński, współwłaściciel fabryki, która się podjęła odlewu i otrzymała na to fundusze; podczas ostatniej powodzi formy odlewu zostały zalane i uszkodzone, tak że dziś są nie do użycia — wreszcie fabryka podobno przestała istnieć...

Co będzie dalej? — Dziś, w rocznicę Kościuszkowską, apelujemy do Komitetu i pytamy: Co się z tą sprawą dzieje! Czy Komitet nie uznaje się obowiązanym nareszcie sprawę wyjaśnić, opinię uspokoić? A liczne pytania wymagają odpowiedzi:

Jaki jest stan funduszów? Gdzie się znajduje odlana już część pomnika? Czyją jest własnością? Czy jest zasekwestrowana przez wierzycieli (Bank hipoteczny, Loria) zamkniętej fabryki ś. p. Dedrzeńskiego?

Jaki jest stosunek p. Loria do tej byłej fabryki i do komitetu? Co komitet zamierza dalej czynić, żeby pomnik i fundusze ocalić?

Poprzestajemy na razie na postawieniu tych pytań.

Odzywamy się do komitetu z żądaniem, żeby się zebrał, sprawę wyjaśnił i powziął postanowienia godne sprawy.

Mamy nadzieję, że przecież komitet nie dopuści do zaprzepaszczenia sprawy, że nie spadnie na społeczeństwo jedno więcej zgorszenie.

Ks. Stojałowski prostuje.

W imię prawdy, oraz na mocy § 19 ust. pras. upraszam Szan. Redakcyę, aby wiadomość, podaną w nr z 13 bm., a opartą na stronniczem sprawozdaniu „Naprzodu" o zajściach w Żywcu dnia 11 października, sprostować raczyła w następujący sposób:

Nieprawdą jest, jakobym ja, lub ktokolwiek z naszego stronnictwa, rozsiewał rozmyślnie pogłoski, że poseł Daszyński przyjedzie do Żywca, albo żeby kto po Daszyńskiego telegrafował. Prawdą jest, że socyalni demokraci sami zapewniali wszystkich w Żywcu, że posłowie Daszyński i Stapiński z Kubikiem do Żywca przybędą. Nieprawdą jest, abym ja postanowił, lub w podobny sposób przed kimkolwiek się wyraził, że „chcę kości połamać, lub zabić Daszyńskiego". Prawdą jest, że robotnicy polscy z okolic Bielska-Białej, rozgoryczeni zeznaniami socyalnych demokratów w procesie krakowskim, oświadczyli, że „żaden z nich nie śmie się nam tu pokazać".

Nieprawdą jest, jakobym na sali wołał: „Dać go tu, a bij!"

Prawdą jest, że socyalni demokraci, aczkolwiek widzieli rozgoryczenie i przeważającą siłę naszych, prowokokowali ich powtarzaniem oszczerczych przeciw mnie zarzutów i tem spowodowali wyrzucenie swoje ze sali. Nieprawdą jest, jakobym zagajał zebranie i wybełkotał zaledwie kilka niezrozumiałych słów. Prawdą jest, że gdy po godzinnem czekaniu zwołujący się nie zjawił, a liczne zebrani ludzie się niecierpliwili, zgromadzenie zagaił poseł Fijak, a przewodniczącym jednomyślnie ja zostałem wybrany, zastępcami zaś dwaj obywatele żywieccy; poczem wśród ogólnego spokoju przemówiłem o gospodarce w parlamencie i o losach ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Nieprawdą jest, jakobym na zgromadzeniu dawał hasło do bicia; prawdą jest, że w czasie mego przemówienia wtargnęli socyaliści kolejarze na galeryę i w sposób „parlamentarny" przy pomocy gwizdawek przeszkodzili w dokończeniu zgromadzenia.

Nieprawdą jest, abym, wyszedłszy z ratusza, lub w innej chwili podczas zajścia był bity lub policzkowany. Prawdą jest, że na rynku przyszło do starcia, przy którem napastnicy jednemu z naszych złamali parasol. Gdy on rączką się bronił, policya nie napastników, ale napadniętego zaaresztowała. Wtedy to wróciłem w towarzystwie posła Fijaka i p. Stohandla do ratusza, aby spowodować wypuszczenie aresztowanego. Zanim to przy naszej procedurze, po przesłuchaniu aresztowanego i spisaniu z nim protokołu stać się mogło, zapadła noc i ludzie nasi się rozeszli. To było powodem, żeśmy w czwórkę z uwolnionym więźniem wobec nocy i deszczu powozem z ratusza wyjechali.

Nieprawdą jest, żeby powóz przewrócono i ja wpadłom w błoto, a przy tej sposobności zostałem ponownie pobity; prawdą jest, że gdy woźnica, trafiony kamieniem w twarz, nie mógł dalej jechać, wszyscyśmy wysiedli i udali się do najbliższego domu p. Białka, a stamtąd do innego obywatela żywieckiego, u któregośmy przenocowali i poniedziałkowym rannym pociągiem spokojnie wrócili do Bielska. Prawdą jest, jak się następnie dowiedziałem, że w czasie, gdyśmy w ratuszu o uwolnienie aresztowanego się starali, socyalni demokraci, którzy wedle słów samego „Naprzodu", rynek i Zabłocie uważali za swój plac boju, niektórych uczestników zgromadzenia napadli i pobili. My za plac boju poczytywaliśmy salę zgromadzenia, a walkę uliczną uważamy za niestosowną i nie do takiej walki stawaliśmy w Żywcu.

We Lwowie 14 października 1903.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Pasożyty wychodźców.

„Nowiny" pierwsze zwróciły uwagę na nadużycia, jakich dopuszczają się niemieckie towarzystwa okrętowe w stosunkach z wychodźcami galicyjskimi. Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu poseł ks. Szponder i tow. wnieśli interpelacyę do rządu w sprawie tych nadużyć, przyczem napiętnowali dosadnie fakt, o którym swojego czasu donieśliśmy w „Nowi-

---

oś Kwilecki jest identycznym z Leosiem Parczem.

Przez trzy dni biedził sobie głowę nad dalszym krokami. Należało postępować ostrożnie, bo jakiś zbyt pronousowany krok mógłby go grubo ośmieszyć, a nawet skompromitować. Wprawdzie wszystko przemawiało za trafnością jego domysłów, ale nuż i tu dziwny przypadek złożył się tylko na prawdopodobieństwo takiej kombinacyi, a rzeczywistość jest inną, z gruntu odmienną?

Napisał do Berlina do dra Hartmanna o przysłanie mu wszystkich dzienników, opisujących dokładnie i szczegółowo ten proces. Odpowiedź nie prędko nadeszła, bo dr Hartmann z powodu słabości bawił w Nervi. A gdy dr Filimowski przestudyował przesłane mu pisma niemieckie, nowa wątpliwość wkradła się do jego duszy: w procecie hr. Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej przeciw hr. Hektorowi Kwileckiemu, zeznała akuszerka Ossowska pod przysięgą, że własnoręcznie odbierała dziecko od hrabiny i obie pokojówki także pod przysięgą zeznały, że były przy rozwiązaniu obecne. Także i hrabina, jako strona skarżąca o uznanie dziecka, przysięgła na to, że to jej rodzony syn... Jak wobec tylu przysiąg podnosić taką insynuacyę, że to dziecko skradzione? W dodatku proces został wygrany, sądy berlińskie, surowe i bezwzględne, przyznały młodemu hrabiczowi prawa spadku, rzecz była zatem już rozstrzygnięta, przesądzona!...

A teraz na podstawie tak wątpliwych poszlak podnosić nowe rekryminacye?

Adwokatowi tydzień cały kotłowały się w głowie najrozmaitsze myśli. Rozmachiwał się, chciał tak lub owak postąpić, ale w ostatniej chwili cofał się z obawy wywołania niepotrzebnego skandalu.

Raz wpadł na dobry pomysł. Napisał do Berlina o fotografię hr. Kwileckiej. Po długich staraniach wydobyto ją gdzieś i przysłano mu. Pobiegł z nią do Radwańskiej, ale inteligencya tej kobiety była zbyt słabą, aby poznać hrabinę po sześciu latach i na fotografii. Posłał ją Parczównie, a właściwie Majerowej do Hermersdorf. Odesłała ją z oświadczeniem, że wtedy widziała hrabinę przez kwadrans tylko, w kapeluszu i płaszczu, ze spuszczoną na czoło woalką i przy słabem świetle lampki kuchennej, gdzież więc teraz może ją poznać z o b r a z k a? Graczyńska nie żyła, a Radmacherowa, spłoszona lamentami Graczyńskiej, miała zamurowane usta i udawała, że o niczem nie wie.

Tak zeszły dwa miesiące, ale one nie osłabiły podejrzliwości dra Filimowskiego, owszem wzmogły ją tylko. Aż raz siadł i napisał list do Kwilcza, do hr. Hektora Kwileckiego, donosząc mu o zajściu na Zwierzyńcu przed 6 laty i wyrażając domysł, czy sprawa ta nie stoi w związku z jego procesem?

List wystylizowany był bardzo oględnie i dr Filimowski jako motyw tego kroku podał w nim li tylko chęć odnalezienia dziecka Parczówny-Majerowej, która tak bardzo za niem desperowała.

Minął jednak tydzień, dwa tygodnie, a od hrabiego nie przychodziła żadna odpowiedź. Już dr Filimowski myślał, że hrabia list jego zignorował, już począł się wściekać na samego siebie, że się niepotrzebnie tą denuncyacyą zbłaźnił, gdy jakoś w grudniu, gdy pracował w swej kancelaryi, przyniosła mu służąca bilet od jegomościa, który chciał się z nim zobaczyć.

Bilet ów brzmiał:

> PIOTR HEHELSKI
> prywatny ajent tajny
>
> Poznań, ul. Długa 10.

— Proś go! — rzekł adwokat.

Wszedł jegomość wysoki, chudy, w okularach i w długim, aż po ziemię, burnusie.

Stanął przy drzwiach, wytarł okulary, które mu w ciepłej kancelaryi mgłą nabiegły i począł się badawczo przypatrywać adwokatowi.

Ciąg dalszy nastąpi.

nach" (sprzeniewierzenie przez funkcyonaryuszy towarzystwa „Hamburg-Amerika Linie" („Hapag") pakunków na szkodę podróżnego z Galicyi, przez co tenże poniósł szkodę 910 marek). Że nadużycia, popełniane przez niemieckie towarzystwa okrętowe są bardzo częste, dowodzą setki listów, które nadchodzą pod adresem posła ks. Szpondra; w listach tych podróżni, którzy mieli nieszczęście jechać przez porty niemieckie, wyrażają gorące podziękowanie posłowi ks. Szpondrowi oraz potwierdzają, że towarzystwa okrętowe niemieckie obchodzą się z wychodźcami galicyjskimi jak z bydłem. Między posłami polskimi powstała myśl wydania odezwy, aby wychodźcy bezwarunkowo omijali porty niemieckie. Prócz tego w Radzie państwa postawiony będzie wniosek o cofnięcie koncesyi na Austryę dla „Hamburg-Amerika Linie". Austryaccy posiadacze akcyj towarzystw okrętowych „Hamburg-Amerika Linie" i „Norddeutscher Lloyd" w obawie spadku kursu mają zamiar wysprzedać wszystkie akcye. Czynią się także starania o zawiązanie międzynarodowego komitetu, który ma przestrzedz podróżnych, mających zamiar jechać na wystawę amerykańską w St. Louis, aby nie jechali przez porty niemieckie lecz tylko austryackie, francuskie, włoskie i niemieckie.

A zatem brawo, brawo i jeszcze raz brawo!

Joë Chamberlain.

Dom Józefa Chamberlaina leży w Highbury, dzielnicy, która tworzy część północnego przedmieścia londyjskiego Islington. Spory ogród, pełen drzew cienistych, widnieje za kratami żelaznemi. Brama ozdobna otwiera wstęp do alei, pnącej się nieco stromo w górę. Domu na razie poza drzewami nie widać. Mijamy drzewa i stajemy wśród gazonów kwiatowych, wśród grządek różnobarwnych, które uprawia sam Chamberlain, własnoręcznie i w pocie czoła. Służy mu to zajęcie za ćwiczenie fizyczne i za rozrywkę, jak Gladstone'owi rąbanie drzewa.

Dom ma wygląd pałacowy. Wyposażono go pełnią nowoczesnego komfortu. Nasamprzód wielka hala wejściowa. Ściany wyłożone taflami drzewa jasnego; u góry biegnie wzdłuż ścian galerya szeroka. W dużym kominie płonie ogień żywy; przed kominem leży ogromna skóra niedźwiedzia. Na stołach i stolikach leżą stosy gazet i czasopism. Podłoga zasłana dywanami. Wielki żyrandol elektryczny z góry zsyła morze światła na tę halę, pełną waz, tkanin haftowanych, mebli mahoniowych.

Chamberlain liczy 67 lat. Ale nawet 30-letni mógłby pozazdrościć mu energii, żywości ruchów, sprężystości umysłu, zdrowia. Silny, wytrzymały, umie panować nad sobą. Wstaje rano i czyta gazety, tudzież raporty, redagowane przez sztab sekretarzów. Po śniadaniu czyta i odpowiada na listy. A tych listów nadchodzi taka masa! Dziennie przeciętnie 200 sztuk. Czyta je wszystkie i natychmiast odpowiada. Dwóch stenografów zapisuje wskazówki Chamberlaina; dwaj sekretarze redagują odpowiedzi według wskazówek powyższych; bruljon, poprawiony przez Chamberlaina, przepisują na maszynie kopistki. Podczas tej roboty nadchodzą depesze, często cyfrowane, od ministrów, od osób prywatnych, od instytucyi. Znowu trzeba na nie odpowiadać i to natychmiast.

Podczas każdej ważniejszej akcyi dziennikarze nachodzą ustawicznie wielkiego polityka. Dla nich dom jego zawsze otwarty. Chamberlain stara się zawsze o łaski prasy i jest wylanym dla dziennikarzy. W tej taktyce tkwi część jego powodzenia. Nie tylko talent i praca zrobiły go wielkim, lecz również prasa.

Gdy niema posiedzenia parlamentu, Chamberlain jada w domu obiad wraz z rodziną. Nasamprzód bierze kąpiel, potem ściśle o ósmej wieczorem zasiada do stołu. Po obiedzie pracuje dalej, kładzie się spać zazwyczaj koło północy.

Wielkie mowy parlamentarne i agitacyjne opracowuje bardzo dokładnie na podstawie materyału, zebranego przez zawodowców pierwszorzędnych. Tekstu uczy się na pamięć. Potem odbywa próbę generalną wobec swoich sekretarzy, stenografistów i kopistek.

W tych wszystkich robotach pomaga mu syn, Mr Austen Chamberlain, który wziął po ojcu monokl, talent polityczny, umiejętność pracowania. Mieszka u ojca, który powtarza, że jego ambicyą jest zrobić dla Anglii to, co zrobił Cavour dla Włoch i Bismark dla Niemiec, zjednoczyć państwo Wielko-Brytyjskie w całość organiczną. Gdy tego dokona, będzie się modlił codziennie: „Boże, odpuść sługę Twego w spokoju!"

Z sali sądowej.

Kraków, 15 października.

Energiczna narzeczona. Swojego czasu donosiliśmy o aresztowaniu rezerwisty Paszkowskiego, który, przyprowadzony na główną strażnicę do Rynku, powybijał tam ze złości szyby. Było to w sierpniu br., kiedy Paszkowskiego aresztowano na ul. Stolarskiej. W obronie swego narzeczonego stanęła Anna Pawlikowska, 18-letnia ładna dziewczyna, która podburzała widzów „do odbicia" Paszkowskiego. Sama zaś ajenta policyjnego, Józefa Niedzielę, obrzuciła obelgami i czynnie przeszkadzała aresztowaniu. Dlatego też prokuratorya państwa oskarżyła ją o przekroczenie za zwołanie zbiegowiska i o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał przyjął wiek młody oskarżonej za łagodzącą okoliczność i skazał ją na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Pawlikowska wśród płaczu zgłosiła sprzeciw przeciw wyrokowi.

O fałszywą wagę. W maju br. na polecenie burmistrza przedsięwziął inspektor policyjny, p. Kaźmierz Wojciechowski, rewizyę wag w sklepach w Skawinie. Oskarżeni o oszustwo przez sprzedaż towarów wagami fałszywemi, stanęli dzisiaj przed tut. sądem krajowym karnym Pinkus Schreiber, broniony przez adw. p. dra Steinberga i Jan Kotulski, broniony przez adw. p. dra Szalaya. Waga Schreibera miała cięższą jedną szalkę o 25 grm., a waga Kotulskiego o $2^1/_2$ grama. W toku postępowania dowodowego wyszło na jaw, że Wojciechowski z szykany doniósł prokuratoryi o fałszywych wagach. Po świetnych przemówieniach obrońców trybunał wydał wyrok, którym uwolnił oskarżonych od zarzuconej im zbrodni oszustwa. Do-

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

14

— Podobno pan znalazłeś — zwrócił się do Józefa Hoffmana — wyłom w parkanie, przez który rzekomo złodziej przeskakiwał. Chciałbym to widzieć.

Młody człowiek zaprowadził nas do miejsca, gdzie koniec drewnianej sztachety był trochę nadłamany i kawałek drzewa wisiał na parkanie. Ślimak oderwał ten kawałek i przypatrzył mu się dobrze.

— Czy to ma być zrobione dzisiejszej nocy? To rzecz dawna.

— Niezawodnie — potwierdziłem.

— Niema nawet znaków, aby ktoś tędy na drugą stronę przeskakiwał. Nic tu nie wskóramy.

Wróćmy lepiej do pokoju i obgadajmy tę sprawę.

Porucznik Kamiński szedł bardzo wolno, opierając się na ramieniu przyszłego szwagra. Ślimak tymczasem szybkim krokiem przebył przestrzeń, dzielącą nas od domu, a stanąwszy w otwartem oknie, rzekł ze znaczeniem i siłą:

— Panno Hoffmann, pani musisz pozostać przez cały dzień w tym pokoju. Niech się pani niczem nie da odwieść od tego postanowienia. Jest to rzecz najwyższej wagi.

— Skoro pan tego żądasz, panie komisarzu — odpowiedziała zdumiona dziewczyna.

— Gdy pani uda się na spoczynek, proszę drzwi zamknąć na klucz i wyjąć go z zamku. Niech mi pani przyrzeknie.

— A pan porucznik Kamiński?

— Narzeczony pani pojedzie ze mną do Krakowa.

— A ja tu mam zostać?

— To dla niego! Pani jemu wyświadczy przysługę! Prędko! Proszę dać słowo!

Skinęła głową na znak, że się zgadza, gdy tamci zaraz nadeszli.

— Anno! — zawołał brat jej — czemu tu siedzisz zamknięta? Chodź na słońce!

— Dziękuję ci, mój drogi; głowa mnie trochę boli, a ten pokój jest rozkoszny i chłodny.

— Co teraz radzi nam pan uczynić, panie Mik — zapytał porucznik.

— Przedewszystkiem dla zbadania tego małego wypadku nie poświęcajmy większej naszej sprawy. Byłoby dla mnie nadzwyczaj pomocnem, gdybyś pan mógł jechać z nami do Krakowa.

— Zaraz? — zapytał zdziwiony oficer.

— Skoro tylko można będzie to zrobić bez zmęczenia. Za godzinę zatem.

— Czuję w sobie sił dosyć, gdy wiem, że mogę być na coś przydatny.

— Nawet bardzo.

— Czy może mam zanocować w Krakowie?

— Właśnie chciałem pana prosić o to.

— Zatem, jeśli mój nocny gość przyjdzie znowu mnie odwiedzić, nie zastanie ptaszka w klatce. Oddajemy się wszyscy pod twoje kierownictwo, panie Mik i niech pan nami rozporządza. Może Józef powinien jechać także, aby się mną opiekować?

— O! nie; pański przyjaciel p. Ludwik, jest lekarzem przecie i on się panem zajmie. Teraz, jeśli to panu dogadza, zjemy razem u pana śniadanie i następnie we trzech pojedziemy do Krakowa.

Stało się według życzenia Ślimaka, tylko panna Hoffmann przeprosiła, że nie może przyjść do stołu. Stosowała się zatem do rozkazu mego przyjaciela.

Nie mogłem odgadnąć, jaka była w tem myśl jego, chyba, że chciał ją rozłączyć z narzeczonym, który, ożywiony powracającem zdrowiem i nadzieją czynu, wesoło jadł z nami śniadanie.

Ślimak tymczasem przygotował nam jeszcze jedną niespodziankę, bo, odwiózłszy nas na stacyę i wsadziwszy do wagonu, oświadczył, że nie ma zamiaru wyjeżdżać z Przemyśla.

Ciąg dalszy nastąpi.

dać trzeba, że p. Wojciechowski miał ansę do Kotulskiego za to, że ten jako zastępca burmistrza na posiedzeniu rady przemawiał przeciw stabilizacyi p. Wojciechowskiego.

Ostatnia pierzyna... W sierpniu 1903 udali się policyanci gminni Ciołczyk i Jurgasik w charakterze urzędowym do Rozalii Lowerowej, ubogiej wyrobnicy w Ciężkowicach, celem egzekucyjnego ściągnięcia należytości za prestacye drogowe w kwocie 1 kor. 35 hal. z kosztami egzekucyjnemi 2 kor. 30 hal. Gdy policyanci chcieli zająć Lowerowej ostatnią pierzynę, ta poczęła wydzierać ją z rąk egzekutorów, a następnie oświadczywszy im, że pójdzie pożyczyć pieniędzy, zamknęła ich w swojej izbie. Dlatego też z tego przymusowego więzienia musieli wyjść Jurgasik i Ciołczyk oknem, zabierając ze sobą pierzynę. Lowerowa zaś wołała za niemi: „Wy próżniaki, do roboty, wy złodzieje!“ Oskarżona o zbrodnię gwałtu publicznego, przyznała się w części Lowerowa do winy, a trybunał skazał ją na jeden miesiąc więzienia.

Przyznać trzeba, że opór Lowerowej tak bardzo dziwić nie może, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ta biedna wyrobnica, nieświadoma swej zbrodni, stanęła w obronie ostatniej pierzyny. Nieproporcyonalne też są koszta egzekucyjne, które prawie dwa razy przewyższają ściąganą kwotę!!

Straszne światło rzuca ten proces na samowolę egzekucyjnych organów i na niedolę biednej ludności, której władza nie waha się wydrzeć ostatniej pierzyny.

Teatr ludowy.

Teatr ludowy otworzyny zostanie dopiero we **wtorek**, zamiast — jak to było zapowiedzianem — jutro w sobotę, a to dla nieukończonej jeszcze restauracyi budynku. Na inauguracyjne przedstawienie wybrane zostały „Dzika różyczka“ Blizińskiego, „Nikt mnie nie zna“ Fredry i „Flisacy“ Anczyca.

Z KRAJU.

Z Niepołomic. *(Wieczorek w „Sokole)“.* Ruchliwy „Sokół“ w Niepołomicach urządza dnia 18 bm. w zamku tutejszym wieczorek kościuszkowski, w którym weźmie udział znany powszechnie krakowski chór akademicki, pod osobistem kierownictwem swego prezesa. To też nie wątpimy, że wieczorek sprowadzi do starożytnego zamku królewskiego dużo słuchaczów i to nietylko z samych Niepołomic.

Z Tarnobrzegu. *(Wiec przemysłowy).* Rzadko która okolica w naszym kraju żyje tak czynnem życiem społecznem jak tarnobrzeska. Rzadko gdzie są tak poruszone i obudzone wszelkie warstwy, jak tu i to nietylko w kierunku agitacyjno-politycznym, lecz na polu pracy obywatelskiej na rzecz oświaty ludu i ekonomicznego podniesienia powiatu. Nic więc dziwnego że wiec przemysłowy, zwołany w Tarnobrzegu na 10 bm. był ludny i ożywiony. Sala Sokoła była kompletnie nabita. Nikogo nie brakowało, ani włościanina, ani urzędnika, ani kupca lub rzemieślnika. Referat Dr Battaglii przyjęty był nie z zapałem, lecz wprost z entuzyazmem. Niezmordowani pracownicy na niwie tarnobrzeskiej pp. Surowiecki i Momidłowski zapewne zajmą się z nie mniejszą energią nowo założonym na wiecu Towarzystwem „Pomocy przemysłowej“ jak zwykle to robią w każdej swej pracy obywatelskiej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 października.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Gawła. — Jutro w sobotę Florentego. — Pojutrze w niedzielę Łukasza.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.
Zawody Kościuszkowskie (dzień drugi) na przyrządach w sali „Sokoła“ o 8 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Cud św. Antoniego“ sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek“ kom. w 1 akcie T Banvilla.
Zawody Kościuszkowskie (dzień trzeci) „zawody“ w sali „Sokoła“ o godz. 8 wieczór.
Zabawy. W Resursie urzędniczej „wieczorek humorystyczny“ i tańce Początek o pół do 8 w.

Przed kamieniem Kościuszki. Wczoraj na kamieniu pamiątkowym Kościuszki w Rynku złożono wieniec, a wieczorem zapalono na nim lampki i świece. Gromadka coraz to zmieniającej się publiczności od zmroku do późnego wieczora śpiewała na tem miejscu różne pieśni patryotyczne.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę d. 17 bm. wieczorek humorystyczny z łaskawym współudziałem p. Wysockiej, artystki teatru miejskiego, oraz amatorów, którzy odegrają wesołą komedyjkę Schweitzera p. t. „Teodolinda“. Następnie po produkcyi „obrazów cieniowych“ rozpoczną się tańce przy muzyce wojskowej 56 pp. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów tańczących balowe.

W niedzielę zabawa dla młodzieży. Początek o 5 po poł.

Pożegnanie. W żeńskiem seminaryum nauczycielskiem odbyło się pożegnanie zasłużonego profesora Józefa Dąbrowskiego, który mianowany został dyrektorem seminaryum w Starym Sączu.

Wieczerza, pierwsza wspólna, sezonowa odbyła się we środę w **Kole lit. art.** Zebrało się członków 40 na miłą pogawędkę po powrocie do miasta z letnich siedzib. Przy stole prezydowali niejako prezes dr prof. Kostanecki i ks. prałat Chotkowski. Wydział Koła ułożył plan szeregu pogadanek o zajmujących, bieżących sprawach. W poniedziałek odbędzie się w lokalu Koła konferencya osób zaproszonych w sprawach **teatru ludowego.** Byłoby wielce pożądanem, żeby się zdwoiła liczba członków Koła, coby pozwoliło na najęcie obszerniejszego lokalu i szerszą działalność wydziału.

Z Magistratu. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wykonanie studni wodociągowej w dziedzińcu koszar straży pożarnej kosztem 560 koron i przeprowadzenie kablu z teatru do budynku starostwa, celem oświetlenia tego ostatniego ze zakładu elektrycznego w teatrze. Nadto uchwalono 17.000 koron na rozszerzenie stajen miejskich i wybudowanie izby wypoczynkowej dla fornali.

Z Tow. Ochrony zwierząt. Dnia 18 bm. w niedzielę o 3 po poł. odbędzie się w „Czytelni kobiet“ nr 32 ul. Floryańska, pierwsze zgromadzenie Towarz. ochrony zwierząt.

Dla Wawelu — na koszary. Wielki Wydział miejskiej Kasy Oszczędności uchwalił wypłacić 800.000 koron Wydziałowi krajowemu na budowę koszar dla ustępującego z Wawelu wojska. Suma ta zanotowaną została jeszcze w r. 1897.

Obiecanka-cacanka czyli budowa kanałów. Projekt, służący za podstawę rewizyi trasy, został przez dyrekcyę budowy dróg wodnych cofnięty, a wypracowany zostanie nowy projekt do tego celu, a gdy na jego podstawie rewizya trasy zostanie przeprowadzoną, nastąpi wypracowanie planów szczegółowych, potem przedsięweźmie czynności komisya obchodowa i rozpisane zostaną roboty. *Sprawa cała wskutek tego została na długo odroczoną.* Tak donosi wczorajszy „Czas“.

Śmierć niewinnej ofiary. Piekarczyk Urbańczyk, którego postrzelił b. konduktor Podgórski, *zmarł w szpitalu* św. Łazarza. Czeladź piekarska Wątorskiego utrzymuje, że awanturującego się wtedy po kamienicy Podgórskiego grzecznie i bez gwałtu(!) wyprowadzili na ulicę i zamknęli bramę, do której Podgórski przez godzinę szturmował, a potem, wpadłszy w wściekłość, strzelił do Urbańczyka.

Śmierć na ulicy. Jan Maj, czyściciel dorożek, zmarł wczoraj wieczorem na ulicy Biskupiej wskutek gwałtownego krwotoku.

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy Gal. Związku fab. (Lwów, ul. Batorego 12) w najbliższym czasie odbędą się w Bełzie 16 bm. o 5 po poł., w Sokalu 17 bm. o 5 po poł. w sali „Sokoła“; w Nowym Sączu 17 bm. o 7 wiecz. w sali Rady m.; w Krystynopolu 20 bm. o 6 w.; w Podhajcach 22 bm. o 6 w.; w Samborze 22 bm. o 5 w. w sali kasyn.; w Buczaczu 24 bm. o 6 i pół w. w sali Rady m.

Ofiary gór. Jak obliczono, w ubiegłym sezonie letnim zdarzyło się podczas wycieczek w góry na obszarze Alp szwajcarskich, austryackich, włoskich, francuskich i niemieckich podczas wycieczek w góry 148 wypadków, w których brało udział 196 osób. Z tej liczby 136 turystów poniosło śmierć na miejscu, 60 zaś odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

Jakie światło szkodzi najbardziej oczom? Objawem znużenia wzroku jest, jak wiadomo, częstsze mrużenie; im częściej powieką się porusza, tembardziej męczącym jest wpływ promieni światła, na które wzrok nasz jest wystawiony. Otóż z obrachunku ilości zmrużeń w ciągu minuty przekonano się, że na jedne i te same oczy przypada na minutę: przy świetle zwykłej świecy $6^4/_5$, przy świetle gazowem $2^4/_5$, przy świetle słonecznem $2^1/_5$, przy świetle żarowej lampy elektrycznej $1^1/_5$ zmrużeń. Wypływa z tego, że światło świecy tłuszczowej jest dla wzroku najszkodliwsze, a żarowe światło elektryczne najlepsze.

Co warto wynaleźć? „Przemysłowiec“, omawiając manię niektórych ludzi smażenia sobie głowy nad różnemi wynalazkami, zwraca uwagę na szereg następujących nie zrobionych jeszcze wynalazków, które temu, coby jeden z tych problemów rozwiązał, dałyby i sławę wszechświatową i olbrzymi majątek. Chodziłoby o następujące kwestye:

Z czerstwego chleba zrobić taką mąkę, z którejby można było na nowo wypiekać świeży chleb. — Ubrania męskie i damskie, któreby można nosić na obie strony. — Spinki do kołnierzyków i do rękawków, któreby łatwo można było wyjąć, a któreby mocno trzymały. — Pancerz w rodzaju pancerza Dowego, któregoby kula przebić nie zdołała. — Wygodna lampa dla kopalń, zamiast starodawnej olejnej kopcącej. — Kurek do gazu, któryby przy zagaśnięciu lampy sam też się zamykał. — Prosty sposób oddzielania niedogonu (fuzlu) od spirytusu z węglika wapnia. — Wynalezienie dobrego surogatu białka dla farbiarni. — Sposób wywabiania ze sukien plam atramentu, bez uszkodzenia materyi. — Sposób, aby nafta woń swą straciła. — Sposób otrzymywania spirytusu, nafty i benzyny w stanie stałym. — Zrobienie węgla w kawałach z trocin i odpadków drzewnych. — Taki sposób oprawiania książek, żeby po otwarciu były płaskie. — Sposób nadawania szlachetnym kamieniom (n. p. turkusom) jednostajnego zabarwienia. (Pewien Persma tę tajemnicę dla turkusów i bardzo się za jej pomocą wzbogacił). — Tańszy sposób otrzymywania węglika wapnia, niż za pomocą

pieca elektrycznego. — Znaleźć niepalny rozczynnik dla parafiny.

SEJM.

Poselskie Koło sejmowe zwołane zostało na niedzielę 18-go b. m. o godzinie 5-tej po południu.

Jak rząd wiedeński agituje za gimnazyum ruskiem w Stanisławowie?

Rusini wprawdzie gimnazyum tego nie potrzebują dla celów oświaty i nie mają ani dostatecznych sił nauczycielskich, ani dość uczniów, aby musieli mieć nowe gimnazyum, ale p. Korber obiecał im ten polityczny prezent — i p. Korber chce dotrzymać słowa.

O presyi wywieranej z Wiednia pisze „Słowo Polskie":

„Wiadomo ogólnie, że tak pan regimentarz, jak i sztabowce kołowi, jak wogóle ci posłowie, którzy są tajnymi radcami, lub mają ordery i dworskie urzędy, w rozmaity sposób otrzymali zakomunikowane życzenie dra Körbera, ażeby koniecznie Sejm uchwalił gimnazyum ruskie w Stanisławowie, bo inaczej rząd ze swym budżetowym figlem zostałby skompromitowany, powtóre wiara Rusinów w orędownictwo Körberowskie osłabłaby, a wreszcie, co najważniejsza, tryumf zamiaru poróżnienia nas z Rusinami nie byłby osiągnięty w sposobie zamierzonym. Żadnym ze sposobów nie gardzi dr Körber, aby sytuacyę swoją ratować.

Jest w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędnik, syn jednego ze starszych posłów sejmowych. Polecono mu, aby ojcu doniósł o konieczności agitowania za uchwałą gimnazyalną i dano do zrozumienia, że dobry wynik może być w związku z awansem. To fakt niestety.

Jednym znowu ze starszych posłów, najgoręcej agitujących w Sejmie za gimnazyum, jest eksc. poseł N., który niedawno zajmował wybitne w kraju stanowisko. Między innymi przed kilku dniami pragnął zoperować na korzyść tej sprawy posła C. Tenże, wysłuchawszy się w wykład Korberowskiego agitatora, zrobił następującą uwagę (dosłownie):

— Proszę ekscelencyi, jestem zdumiony, że panu chce się tak gorliwie tę sprawę popierać. Nie dziwię się innym, ale przecież ekscelencya już dla siebie niczego więcej uzyskać nie może.

Tableau! Ekscelencya zgorszony oniemiał i odszedł. Lecz zapomniał ów pan poseł, że ekscelencya ma — syna w Wiedniu".

Posiedzenie.

Lwów, 15 października. Pos. Krempa zgłasza interpelacyę o zbyt niskie płace księży wikarych, p. Tarnawski uzasadnił wniosek o filię gimnazyum na Zasaniu w Przemyślu, Maiss o rekonstrukcyę salin bocheńskich, a p. Federowicz o wykonywanie robót publicznych w drodze konkurencyi i w kraju.

W dyskusyi nad *referatem komisyi szkolnej wicepr. Płażek,* uznając słuszność zarzutów arcyb. Teodorowicza, zwraca uwagę, że zmiana nauki religii zależy nie od Rady szkolnej, tylko od ordynaryatów biskupich; utworzeniu klas wyznaniowych dla izraelitów, jak chce p. Wilczkiewicz, sprzeciwiają się ustawy szkolne; — a żądanie p. Oleśnickiego o tworzenie nowych szkół ruskich, zamiast przemysłowych i rolniczych, celem usunięcia przepełnienia zbija odwołaniem się na uchwały Sejmu, które Rada szkolna respektować musi, przyznaje natomiast braki i słabe wyniki w nauce języka niemieckiego, a to dla braku profesorów germanistów. Co do wywodów p. Oleśnickiego o nauce języka ruskiego uważa mowca za rzecz nieodzowną, aby Polacy i Rusini umieli po polsku i po rusku.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej ksiądz Szponder występuje przeciw utrudnianiu dzieciom włościańskim wstępu do szkół średnich.

Hr. Dzieduszycki żąda takiej organizacyi szkół średnich, aby one przygotowywały do studyów za granicą. Zaś co do gimnazyum ruskiego w Stanisławowie wzywa Rusinów, aby pokazali, że gimnazyum to jest dla nich tylko kwestyą edukacyjną a nie polityczną, a wtedy Sejm z tego stanowiska będzie tę sprawę traktował.

Przemawiali jeszcze pp. Tomaszewski, Rotter, Kępiński i Fruchtmann.

Następne posiedzenie w piątek.

Komisya wodna na wieczornem posiedzeniu załatwiła przedłożenie Wydziału kraj. o budowie dróg wodnych, wedle którego udział kraju w kosztach budowy wynosi 12·5 procent.

W komisyi administracyjnej omawiano projekt łowiecki. Nadto obradowały komisye gminna, budżetowa, klub lewicy i autonomiczny i komisya parlamentarna prawicy. Ta ostatnia nad gimnazyum ruskiem w Stanisławowie.

Komedya... Jeżli kto chce się dowiedzieć, w co zmieniają się prace naszego Sejmu — niechaj czyta „Czas" wczorajszy, który cztery szpalty poświęca na stwierdzenie faktu, że rząd centralny z najwyższem lekceważeniem *odmawia sankcyi* ustawom, uchwalonym przez Sejm. „Czas" nazywa to „obstrukcyą biurokracyi" i zaznacza, że „Sejmowi zarówno trudno doczekać się sankcyi ustawy o włościach rentowych, jak o sadzeniu drzewek owocowych lub o kanalizacyi miasta Lwowa". (Dodać należy, że ustawa o włościach rentowych uchwalona 5 lipca 1901 — do dziś dnia nie ma sankcyi, a Wydział krajowy względnie Sejm musi ją reasumować). „Czas" postępowanie rządu centralnego nazywa „oburzającem..."

A konsekwencye?

Ten sam „Czas" i mamelucy konserw. będą nadal stale i niewzruszenie rząd centralny popierać... i dalej odgrywać komedyę pracy w Sejmie.

Telefonem i Telegrafem.

Zamach rządowy na język polski we Lwowie.

Lwów, 15 października. Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało magistrat lwowski, aby tenże korespondował po rusku nietylko z instytucyami w ruskim języku urzędującemi, ale i z osobami, które się przyznają do ruskiej narodowości. Nakaz ten uzasadniło ministerstwo reskryptem z r. 1864, który starostwom (a więc nie władzom autonomicznym!) nakazuje urzędowanie po rusku z instytucyami ruskiemi.

Na odnośną dzisiaj interpelacyę w Radzie miejskiej prezydent Małachowski objaśnił, że „Towarzystwo asekuracyjne ruskie „Dnistr" zażądało od tutejszego Magistratu, aby ten korespondencye z niem załatwiał w języku ruskim. Gdy Magistrat odmówił, wydało takie polecenie Namiestnictwo, a to wskutek zażalenia przez „Dnistr" wniesionego. Prezydent Małachowski przeciw temu zarządzeniu Namiestnictwa zwoła posiedzenie Magistratu, które niezawodnie uchwali wnieść rekurs przeciw temu reskryptowi, naruszającemu prawa statutowe gminy.

Wybór do Sejmu w Tarnowskiem.

Tarnów, 15 października. Z kuryi gmin wiejskich (w miejsce śp. ks. Sanguszki) w pierwszem głosowaniu ks. Żyguliński otrzymał 71, ludowiec Włodek 67, Myjak 3 głosy.

Wskutek tego odbyły się zaraz ściślejsze wybory.

Wybrany Filip Włodek z Łękawicy 82 głosami. Ks. Żyguliński 62 głosy.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 15 października. **Komitet partyi liberalnej ułożył nareszcie program wojskowy** (formułkę dlań ułożył Szell). Program ten służyć będzie za fundament nowemu gabinetowi. Jeżeli **korona bez zmiany** nie przyjmie tego programu, **żaden z liberalnych polityków** nie podejmie się misyi utworzenia gabinetu. (A do tej chwili korona jest przeciwna).

Sytuacya jest więc zupełnie niejasna.

Budapeszt, 15 października. Hr. J. Andrassy i hr. St. Tisza pojechali do Wiednia, wezwani na audyencyę.

Prasa węgierska uważa obecnie Andrassyego za upatrzonego premiera; w drugim rzędzie idzie Lukacs, w trzecim Tisza.

Węgierskie senzacye.

Budapeszt, 15 października. Niektóre pisma donoszą, że na 14 i 15 b. m. planowane było powstanie Rumunów na Węgrzech, mianowicie w komitatach Arad i Hunyady. Uzbrojeni Rumuni mieli napaść na węgierskie wsie i miasta, wzniecić mord i pożogę, zniszczyć linie kolejowe i telegraficzne. Władze dowiedziały się jednak o tem i skonsygnowały wielką ilość wojska, co uniemożliwiło wykonanie planu. (Notujemy tę kaczkę dziennikarską tylko z obowiązku!)

Król włoski w Paryżu.

Paryż, 15 października. Podczas bankietu na cześć włoskiej pary król., prez. Loubet wygłosił znaczący toast, na który król Wiktor Emanuel odpowiedział również podnosząc porozumienie i zbliżenie się Francyi do Włoch.

Wojna japońsko-rosyjska.

Londyn, 15 paźdz. Angielska prasa otrzymuje alarmujące wiadomości o zbrojeniu się Rosyi na Wschodzie. Zmobilizowane są 2 korpusy po 100.000 ludzi; z Król. Polskiego przewieziono na Wschód 150.000 ton solonego mięsa, a minister wojny zażądał 25 milonów rubli kredytu na te zbrojenia.

Berlin, 15 paźdz. Podróż cara do Rzymu nie nastąpiła wrzekomo z powodu groźnego położenia na Wschodzie. Car miał telegrafować do admirała Aleksiejewa we Wschodniej Azyi: upoważniam pana w razie potrzeby stanąć zbrojnie w obronie powagi Rosyi.

Spostrzeżenia obserwatoryum astronom. w Krakowie
dnia 15 i 16 października.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·4	742·3	742·2
Temperatura w stopniach Cels.	16·2	10·2	10·0
Wilgotność względna w odsetkach	67	94	89
Kierunek i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	E 2	0	ENE 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	2	9
Opad w 24 godz.	—	—	0·00

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 16 Listopada 1903 roku i dni następnych

Dyrekcya Zakładu pożyczkowego

NA ZASTAWY RUCHOME przy

KASIE OSZCZĘDNOŚCI w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 30 Czerwca 1902 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do d. 31 Grudnia 1902 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 16 Listopada 1903 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej l. 15.

Wzywa się strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do d. 14 Listopada 1903 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. (447 1-3)

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Módlmy się za dusze zmarłych

książeczka zawierająca: koronkę, nowennę i modlitwy na każdy dzień tygodnia. **Nowenna do opatrzności Boskiej** (z aprobatą) do nabycia w handlu artykułów treści religijnej 1 egz. 6 hal.

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (300-57-300)

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288-105-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-1-15)

Cukiernia Lwowska, oraz Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych, Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45, Tel. 466,

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym. Jako specyalność: **KURACYJNY** piernik

Grahama

przeciw wszelkim **dolegliwościom żołądka** skutecznie działający.

Dla smakoszów **miód** prawdziwy **lipowy kuracyjny w słoikach** po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ kg.

Odsprzedającym odpowiedni rabat. (431-2-20)

Nowe Wydawnictwa

Księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** „ 4·—
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira „ —·60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

LEON SYKUTOWSKI

Kraków, ul. Szewska l. 21, poleca

znakomite Kawy, surowe i palone, wszelkie towary kolonialne i delikatesy, wyborne sery szwajcarskie i deserowe, pierwszej jakości Masło deserowe i kuchenne, Konserwy z jarzyn, jak: Groszki, Fasolki, Grzybki, Rydze, Pomidory, Kompoty, Konfitury, Marmolady, Konserwy mięsne, Buliony, Czekolady i Cukry, nadzwyczaj wielki wybór Ryb i marynat oraz Śledzi marynowanych, pocztowych i wszelkich Ryb morskich wędzonych. Kapusta kiszona, morawska.

Utrzymuje również na składzie wszelkiego rodzaju Rum, Koniak, Wódki, Likiery, Poncz, Wina węgierskie, austryackie i francuskie, Herbaty.

Owoce świeże, wyborowe o każdej porze roku. — Za kilka dni świeże tegoroczne Ogórki kiszone, później Śliwki bośniackie i Powidła, Daktyle, Prunelki i owoce amerykańskie. — Na prowincyę wysyłki odwrotnie.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Hajki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150